Nr 249. Kraków, Poniedziałek 3 Czerwca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Posłowie z Galicyi.

Wybory do parlamentu austryackiego skończone. Dla nas w pierwszym rzędzie najbardziej zajmującą jest kwestya, jak wyniki tych wyborów, odnośnie do kraju naszego, przedstawiają się w porównaniu ze stanem rzeczy w poprzednim parlamencie. W tym celu zestawiamy cyfrowe wyniki dopiero co ukończonych wyborów ze siłą poszczególnych stronnictw polskich, w ubiegłej sesyi parlamentarnej.

Pierwsze miejsce należy się konserwatystom, którzy z powodu zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. z wyborów obecnych wychodzą wprost zdziesiątkowani i dla których rozstrzygająca rola w Kole polskiem na przyszłość wydaje się skończoną. Konserwatyści posiadali w poprzedniem Kole polskiem na 63 mandatów stanowczą większość, albowiem 36 posłów zaliczało się do ich stronnictwa. Mianowicie konserwatyści dzierżyli nietylko 20 mandatów z kuryi wielkiej własności, lecz także po jednym z kuryi miast i kuryi Izb handlowych, 10 z kuryi włościańskiej, a 4 z kuryi piątej (t. zw. ogólnej). Przy obecnych wyborach zdobyli konserwatyści tylko 12 mandatów. Jeden z nich (p. Abrahamowicz) wybrany został dwukrotnie, lecz gdy mandat złoży, wątpić należy, czy z uzupełniających wyborów wyjdzie w jego miejsce konserwatysta. Konserwatyści posiadają więc obecnie 12 mandatów, to znaczy, **że stracili 24.** Jestto cyfra pokaźna, a stwierdzenie, że konserwatyści tylko w jednej trzeciej swego dawnego stanu posiadania wejdą do Koła polskiego, jest najwybitniejszem następstwem powszechnego prawa głosowania w Galicyi

Liczyli się zresztą konserwatyści sami z tem, że powszechne prawo wyborcze przerzedzić musi ich szeregi, bo do walki wyborczej większość ich wcale nie stanęła. a ci, którzy o mandat się ubiegali, znacznie „zdemokratyzowali" swój konserwatyzm. Z programem konserwatywnym, o ile nam wiadomo, nie występowali już pp. Abrahamowicz, Bobrzyński, Starzyński i w. i. P. Biliński w rzeszowskiej mowie swojej udzielił swego „placet" programowi narodowych demokratów, prof. Antoni Górski, który upadł w okręgu bocheńskim, nie kandydował bynajmniej jako stańczyk, ale jako agraryusz.

Zajmującą będzie statystyka kandydatur, zdobytych mandatów i usunięcia się od kandydowania. Otóż z konserwatystów, którzy zasiadali w poprzedniem Kole polskiem, kandydowało i mandaty uzyskało sześciu t. j. Abrahamowicz, Bobrzyński, Dzieduszycki, Kozłowski, Moysa i Starzyński. Dr Biliński był posłem w poprzednich kadencyach, w ostatniej był już członkiem Izby panów, i jako taki, w myśl starej ordynacyi wyborczej, o mandat ubiegać się nie mógł.

Po raz pierwszy wchodzą do parlamentu konserwatyści: Czaykowski (w poprzedniem Kole polskiem zasiadał jego imiennik, Wład. Wiktor Czaykowski), Korytowski, Lubomirski, Obertyński i Zagórski.

Do konserwatystów, którzy w ostatnich lub dawniejszych delegacyach polskich w Wiedniu zasiadali, a obecnie przy wyborach ponieśli klęskę, należą: Ant. Górski, Żuk-Skarszewski, Binder, Władysław Gniewosz i Jędrzejowicz.

Z kandydatów konserwatywnych, którzy **po raz pierwszy** ubiegali się o mandat i upadli, wymienić należy pp. Sarego. Horowitza, Habichta, hr. Skarbka, Cieńskiego i ks. Gromnickiego.

Z konserwatystów poprzedniego Koła polskiego nie kandydowali wcale pp. Popowski, Struszkiewicz, Breza, Szeptycki, Włodz. Gniewosz, Poniński, Sozański, bracia Błażowscy, Henzel, Wielowiejski, Wł. Wiktor. Czaykowski, Stan. Piniński, Miecz. Piniński, ks. Komorowski, hr. Jan Potocki, Tyszkowski, Giżowski, hr. Starzeński. Merunowicz. Weiser, Chamiec, hr. Gołuchowski, ks. Sapieha i Niementowski.

Drugą grupę, która zwraca tutaj uwagę, tworzą centrowcy. W ostatniem Kole polskiem było ich dziesięciu, pod koniec dziewięciu, gdyż Bomba wystąpił z tego klubu. Zostało ponownie wybranych tylko czterech a mianowicie pp. Szajer, Pastor. Fijak i Zyguliński, upadli przy wyborach Jan Potoczek i Wilk, nie kandydowali wcale pp. Wojtyga, dr Opydo i ks. Wlazowski. Wchodzą **po raz pierwszy** do parlamentu pp. Dobija, ks. Hanusiak. Męski, Stanisław Potoczek, Rzeszódko, Stohandel. Wreszcie wybrano posłami trzech centrowców, którzy już w dawniejszych kadencyach należeli do parlamentu, a mianowicie, ks. Stojałowskiego, ks. Szpondra i ks. Kopycińskiego. Razem wybrano obecnie 13 centrowców.

Narodowych demokratów było w poprzedniej kadencyi trzech (Battaglia, Gold, Głąbiński), których też wybrano ponownie, a nadto wybrany został znowu p. Jabłoński, który w poprzedniem Kole polskiem nie należał do organizacyi narodowo-demokratycznej. Do nowo wybranych posłów (nar. dem.) należą pp. Biały, Buzek, Fiedler, German, Ptaś, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski i Zarański. Razem wywybrano 13 narodowych demokratów.

Demokratów było w ostatniem Kole polskiem ośmiu. Ponownie zostali wybrani pp. Dulęba, Małachowski, Kolischer; nie kadydowali: Piętak, Roszkowski, Seinfeld, Wierzchowski; upadł p. Królikowski. Razem wybrano demokratów dziewięciu. Po raz pierwszy wchodzą z tej grupy do parlamentu pp. Bujak, Dietzius, Gall, Loewenstein, Staniszewski i Zieleniewski.

W poprzedniem Kole polskiem istniała też zwarta grupa posłów, zszeregowanych pod sztandarem Polskiego Stronnictwa demokratycznego. Należało tu sześciu posłów, a mianowicie Danielak, Doboszyński, Grek, Petelenz, Sołtysik i Stwiertnia. W ostatnich czasach przyłączył się nadto do tej grupy pos. Bomba, który wystąpił z klubu centrum. Obecnie wybranych zostało czterech posłów tego odcienia, a mianowicie pp. Petelenz, Stwiertnia, Łazarski i Sikorski. Dwaj pierwsi zostali wybrani ponownie, pp. Doboszyński, Grek i Sołtysik nie ubiegali się przy obecnych wyborach o mandaty, szósty dr Danielak — upadł. P. Bomba kandydował i został wybrany posłem z ramienia stronnictwa ludowego.

Wyszczególnieni tu posłowie tworzyć będą Koło polskie w przyszłym parlamencie wraz z p. Pawluszkiewiczem, wybranym w okręgu żywieckim, który do żadnego stronnictwa nie należy. Zobowiązanie do wstąpienia do Koła polskiego przyjął także na siebie p. Marek Łuszczkiewicz, obecnie członek stronnictwa ludowego. Koło polskie liczyłoby tedy, na razie bez ludowców, 54 członków, t. j. więcej niż połowę posłów wybranych z Galicyi. Nadto wstąpi do Koła polskiego śląski poseł ks. Londzin.

Co do ludowców, to wybrano ich wraz z p. Łuszczkiewiczem siedmnastu. Z tego pięciu było już posłami do parlamentu (Bojko, Bomba, Krempa, Olszewski, Stapiński), dwunastu wchodzi do parlamentu po raz pierwszy (Ciągło, Harnek, Jachowicz, Łuszczkiewicz Madey, Mleczko, Paduch, Ruebenbauer, Siwuła, Staniszewski, Średniawski, Wójcik).

Zestawienie.

Koło polskie:	Konserwatyści	13
	Centrowcy	13
	Narod. demokraci	13
	Demokraci	9
	Polskie Stron. dem.	4
	Bezpartyjny	1
	P. Łuszczkiewicz	1
	Razem	54
Ludowcy (bez p. Łuszczkiewicza)		16
Socyaliści (polscy i ruscy)		6
Syoniści		3
Dzicy (Breiter i Gross)		2
Rusini (bez dwóch socyal. ruskich)		25
	Razem	106

Nowe walki na Górnym Śląsku.

Kto sądził, że po ostatniem zwycięstwie polskiem przy wyborach do parlamentu niemieckiego na Górnym Śląsku nastąpią tam czasy nieco spokojniejsze, że stronnictwo centrum po doznanym pogromie zaniecha dalszych wysiłków ku stłumieniu potężnego już ruchu polsko-narodowego, tego wielki spotka zawód. Przywódcy tego stronnictwa bowiem jeszcze nie dali za wygraną, jeszcze się łudzą, że zdołają odzyskać, co stracili, i jeszcze raz — z prawdziwie krzyżacką wytrwałością i zaciekłością pragną popróbować szczęścia w walce. Uważają oni polski ruch narodowy na Śląsku za objaw sztuczny, nie mogą pojąć, iż w sercach tego miliona ludu polskiego na prawdę już zrodziło się i silnie rozwinęło polskie poczucie narodowe, i przypuszczają, że przy intenzywnej agitacyi zdołają na miejscu tego poczucia rozbudzić znów poczucie prusko-katolickie, oraz dawną, ślepo wierno-poddańczą lojalność dla Hohenzollernów. W tym celu, na odbytych w ostatnim czasie partyjnych konwentyklach, wzywano zniemczone duchowieństwo, ażeby organizowało w swoich parafiach katolickie — lecz nie narodowe stowarzyszenia i w tych stowarzyszeniach krzewiło znów patryotyzm pruski i bezwzględną uległość dla władzy duchownej także w politycznych sprawach.

Być może, że do tej nowej akcyi antipolskiej ośmieliły przywódców centrowych pewne propozycye kompromisowe, odzywające się po stronie polsko-narodowej. Propozycye te dotyczyły nie przyszłych wyborów do parlamentu, bo do tych wyborów daleko jeszcze, a nadto tu strona polska nie potrzebuje żadnej pomocy, lecz wyborów do Sejmu pruskiego, które odbędą się w roku przyszłym. Wybory te odbywają się, jak wiadomo, na podstawie osławionego pruskiego trzyklasowego systemu wyborczego, który daje wyżej opodatkowanym ogromną przewagę nad szerokiemi warstwami ludowemi. Przy tym systemie centrum nawet w czasach, gdy miało po swej stronie cały lud polski, z trudem tylko zdobywało mandaty na Śląsku. Jeśli więc teraz i w tych wyborach centrum i Polacy staną wrogo przeciwko sobie, ani jedna ani druga strona żadnego nie zdobędzie mandatu i z walki wyborczej wyjdą wyłącznie konserwatywni rządowcy, jak to się już dwukrotnie stało przy dawniejszych wyborach w okręgu raciborskim i pszczyńsko-rybnickim

I wobec tego odezwały się w prasie polskiej na Śląsku głosy, proponujące stronnictwu centrum kompromis przy tych wyborach. Zwracano centrowcom uwagę, że prawdopodobnie i w tym wypadku, podobnie jak przy wyborach do parlamentu, będą mieli — mimo całej swej lojalności — przeciwko sobie zwartą falangę wszelkiego rodzaju rządowców, którym, pozbawieni poparcia ze strony polskiej, nie zdołają zwycięsko stawić czoła. Korzystniej zatem będzie dla stronnictwa centrum, jeżeli z kilkunastu mandatów śląskich z góry odstąpi chociaż kilka Polakom i za tę cenę przy ich pomocy zapewni sobie posiadanie reszty. Była to propozycya bardzo rozumna, cóż kiedy po stronie centrowej źle ją zrozumiano. Uważano ją widocznie za dowód, że strona polska nie ufa jeszcze swoim siłom i z tego mylnego wychodząc mniemania, nie tylko projekt ten odrzucono, lecz nadto postanowiono gwałtowniej jeszcze zwalczać ruch polski.

Na konwentyklach centrowych, na których o kompromisie tym radzono, podnoszono najrozmaitsze rekryminacye przeciwko polskiemu ruchowi narodowemu, a nawet przeciwko Kołu polskiemu. Między innemi zaznaczono z wierno-poddańczem oburzeniem, iż na ostatniem w ubiegłej sesyi posiedzeniu parlamentu niemieckiego, Koło polskie opuściło salę przed wzniesieniem okrzyku na cześć cesarza, co dotychczas czynili tylko socyaliści. A w tej rzekowej anticesarskiej demonstracyi wzięli udział, o zgrozo, nawet trzej księża polscy, wybrani do Koła polskiego na Śląsku. Z takimi nielojalnymi ludźmi centrowcy śląscy nie mogą się łączyć.

Ten dziecinnie zaciekły upór centrowców, zemści się na nich strasznie przy wyborach do Sejmu. Odepchnąwszy kompromis z Polakami, mogą i muszą stracić na Śląsku przynajmniej 11 mandatów na rzecz liberałów i rządowców. Ponieważ zaś w Sejmie pruskim stronnictwa rządowe i tak posiadają olbrzymią większość, dla Polaków na Górnym Śląsku może być rzeczą zupełnie obojętną, czy z okręgów, których sami zdobyć nie mogą, wyjdą zdeklarowani wrogowie, czy też tacy niepewni „współwyznawcy".

Niebezpieczniejszem, niż to odrzucenie kompromisu, stać się może dla strony polskiej owo postanowione już na konwentyklach centrowych bałamucenie polskiego ludu wiejskiego za pomocą owych stowarzyszeń parafialnych. I w tym kierunku potrzebna będzie bardzo energiczna i bardzo szeroka kontragitacya. Napotka ona wprawdzie na rozliczne trudności ze strony władz pruskich, lecz przy dobrej woli, ochocie i wytrwałości, dużo w każdym razie zdziałać będzie można. Spodziewać się zaś należy, że kierującym w obozie polskim kołom, energii do sprawy takiej nie zabraknie

Niezwykły zatarg.

Urzędowy dziennik serbski ogłasza dziś ukaz króla Piotra, przenoszący w stan spoczynku posła serbskiego w Berlinie dra Wuicza. — Zmiany w reprezentacyi dyplomatycznej mniejszych państw Europy nie należą zwykle do wypadków o większem znaczeniu politycznem i nie wywołują szerszego zainteresowania. W tym wypadku rzecz ma się inaczej. O stanowisku posła Wuicza i o spodziewanem już od dłuższego czasu odwołaniu go z Berlina rozpisywały się nie tylko niemieckie, lecz także austro-węgierskie dzienniki, a odwołanie to, dziś już jako fakt dokonany, będzie zapewne znów przedmiotem rozmaitych uwag i refleksyj w prasie. Dymisya tego wybitnego serbskiego męża stanu dokonała się bowiem wśród niezwykłych okoliczności. — Rzadki to przecie wypadek, iżby poseł jakiegoś państwa potępiał publicznie postępowanie swego rządu i nie godził się na jego poslitykę, co właśnie w tym wypadku miało miejsce.

Wuicz, który już kilkakrotnie zajmował w Serbii stanowisko prezydenta gabinetu, wysłany został w r. 1905 do Wiednia w celu przeprowadzenia nowych układów handlowo-cłowych z Austro-Węgrami. Układy te nie doprowadziły dotychczas do zamierzonego celu, a sposób prowadzenia ich przez Serbię stał się nawet przyczyną bardzo przykrej dla Wuicza sceny na pewnem przyjęciu dworskiem w „Burgu". Wówczas to cesarz, zbliżywszy się do Wuicza, powiedział głośno: „Ubolewam, że stosunki Austro-Węgier do Serbii tak się pogorszyły wskutek nieszczerości serbskiego rządu i spodziewam się, że rząd pański zrozumie wreszcie, iż tak dalej być nie może". Wskutek tego zajścia Wuicz przeniesiony został do Berlina.

Obecnie jeden ze współpracowników „Agramer Ztg" ogłasza w piśmie tem treść interviewu, jaki miał na krótko po owem zajściu z Wuiczem. Już wówczas skarżył się on głównie na prezydenta gabinetu serbskiego Pasicza, któremu zarzucał nietylko nieszczerość, lecz wpost nieuczciwe postępowanie wobec Austro-Węgier. „Co do mnie — mówił Wuicz dalej — to pozostawia się mnie bez wszelkich informacyj o rzeczywistych zamiarach rządu i przez to naraża się mnie na bezczynność lub nieprzyjemne sytuacye. Polityka Pasicza dyskredytuje Serbię i pozbawia ją wszelkiego zaufania za granicą".

Nadmienić jeszcze wypada, iż Wuicz był już od dawna politycznym rywalem Pasicza. Zdaje się więc, że przez takie traktowanie go jako posła, obecny prezydent gabinetu serbskiego pragnął go zmusić do ustąpienia. Obecnie dopiął tego celu przy pomocy króla Piotra.

Zlot sokoli w Cieszynie.

(Sprawozd. własne „Nowej Reformy".)

Cieszyn, 2 czerwca.

Wielki, podniosły, uroczysty dzień przeżył wczoraj Cieszyn, a z nim cały Śląsk polski. Zlot sokoli okręgu krakowskiego w Cieszynie był zarazem poważną manifestacyą patryotyczną braci sokolej ze wszystkich zaborów, manifestacyą, popartą z wielkim zapałem przez wszystkie narodowe koła Śląska. Zatknęła ona nad całym Śląskiem i jego stolicą Cieszynem sztandar polskości, który odtąd powiewać będzie wysoko i skupiać wszystkich naszych śląskich rodaków.

Przybycie pociągu zlotowego.

W zlocie okręgowym w Cieszynie wzięły czynny udział 42 gniazda okręgu krakowskiego, liczne delegacye gniazd z innych okręgów, liczne zastępy sokole z Królestwa Polskiego i z zaboru pruskiego. Część uczestników przybyła już dzień przedtem do Cieszyna, ale główny zastęp sokoli przybył nadzwyczajnym pociągiem o godzinie pół do 9 rano. Pociąg ten wyszedł z Krakowa o godzinie pół do 5 rano, zabrał druhów z Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Dobczyc i kilku innych gniazd, po drodze zaś na poszczególnych stacyach wsiadali uczestnicy z innych miast. W Oświęcimie i Dziedzicach zabrano do pociągu kilkuset drogich gości z za kordonów. Prócz Sokołów i Sokolic umundurowanych dołączyło się do nich wielu druhów w ubraniach cywilnych i bardzo liczne grono pań. Ogółem w pociągu jechało około dwa tysiące osób

Na przywitanie przyjeżdżających gości, przybyły tłumy mieszkańców Cieszyna i okolicznego ludu śląskiego w przepięknych odświętnych strojach ludowych. Wysiadających z pociągu powitano wiwatami i zarzucono kwiatami. Paniami zajął się natychmiast miejscowy komitet pań, z p. rejentową Dybowską na czele i odprowadził je na kwatery, gdzie ugościł je z wielką serdecznością i niezwykłą troskliwością. Równocześnie Sokoli na dworcu podzielili się na dwie grupy: jedna, liczniejsza, udała się dla odbycia próby ćwiczeń i ich przygotowania na popołudnie na boisko ćwiczebne, zbudowane przez gniazdo cieszyńskie, za strzelnicą miejską na łące pp. Kałuży i Tomanka nad Olszą w Sibicy. Druga część pośród szpaleru dziewcząt, ubranych w śliczne stroje ludowe, zarzucających przechodzących deszczem kwiatów i bukietów, poszła wprost do polskiego Domu narodowego, znajdującego się przy placu Demla. Po drodze wiele domów przybranych było w biało-czerwone chorągwie. Z okolicznych pagórków rozlegały się wiwatne strzały moździerzowe.

Zebranie w Domu narodowym.

Wydział „Sokoła" cieszyńskiego sprosił starszyznę sokolą, delegatów poszczególnych gniazd sokolich, Towarzystw i korporacyi, przedstawicieli prasy i wybitniejszych gości oraz grono pań, na śniadanie, które odbyło się w obszernej sali Domu narodowego na pierwszem piętrze o godzinie 10 rano. Do stołu zasiadło około 300 osób. Po spożyciu śniadania zabrał głos imieniem komitetu cieszyńskiego druh Mohr, prof. miejscowego seminaryum nauczycielskiego, który w serdecznych, ciepłych słowach powitał zebranych delegatów, dziękując im za przybycie. Mowcę nagrodzono hucznemi oklaskami, poczem wszyscy odśpiewali chórem pieśń „Do pracy, razem do pracy!"

W odpowiedzi a w imieniu zebranych gości, zabrał głos prezes okręgowy, druh Turski z Krakowa. Podziękował on na wstępie za serdeczne, braterskie przyjęcie, jakiego doznało przybyłe na zlot sokolstwo. Podkreślił ideę przewodnią Sokoła, łączącą i jednoczącą coraz szersze warstwy społeczeństwa w imię wspólnego służenia ojczyźnie. Z radością powitał więc budzący się ruch sokoli na Śląsku, który w odrodzeniu narodowem tej dzielnicy polskiej, odegra niewątpliwie ważną, a może decydującą rolę. Zakończył okrzykiem na cześć gniazda cieszyńskiego, przyszłej siedziby macierzystej na okręg sokoli śląski.

Zebranie zakończyło się chóralnem odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Poświęcenie sztandaru i pochód.

W myśl programu zlotowego o godz. 11 uszykował się pochód przed Domem narodowym, dla udania się do kościoła i poświęcenia nowego sztanda sokolego gniazda cieszyńskiego. Przy odgłosie fanfary orkiestry i oddaniu pokłonu wszystkich oddziałów przyniesiono sztandar. Sztandar jest koloru amarantowego, z napisem srebrnym z jednej strony „Sokół polski w Cieszynie", z wyszytym na drugiej stronie sokołem. Niósł go na ramieniu chorąży gniazda, druh p. Antoni Marcinek. Z orkiestrą cywilną miejscową na czele (sokola krakowska była na placu ćwiczeń) i sztandarem udał się pochód do kościoła parafialnego, witany po drodze przez tłumy w sposób owacyjny. Kościół zapełniony był również publicznością. Drużyny sosokole zajęły środek nawy głównej od ołtarza aż poza drzwi wchodowe na ulicę.

Przed mszą św. wstąpił na kazalnicę nowowybrany jedyny polski poseł śląski ks. Londzin. „Od czasu — rozpoczął ks. poseł przemówienie — gdy ten kościół zbudowano, a będzie temu za 4 lata 700 lat, nie było jeszcze w murach tego miasta tak podniosłej, tak wspaniałej uroczystości. Dzień dzisiejszy, ten imponujący zlot sokoli i zjazd rodaków ze wszystkich stron kraju, jest zaznaczeniem ścisłej łączności Śląska, z innemi dzielnicami polski, jest nawróceniem do dawnych, szczytnych tradycyj piastowskich. Sześćset lat z górą ucisku i polityki wynaradawiającej nie pomogło, Śląsk okazał się polskim i takim na zawsze pozostanie". Omówiwszy następnie z wielką znajomością stosunków dzisiejszy stan Śląska, zakusy wrogów na polski stan posiadania, mówił dalej: „Złączyliśmy się wszyscy pod znakiem polskiego Orła białego. Idea sokola na Śląsku dotąd słaba, powinna się od dziś rozkrzewiać, olbrzymieć, objąć całą śląską ziemię, bo jest to idea, mieszcząca w sobie wykwit najszlachetniejszych dążeń naszych".

Po uroczystem dokonaniu poświęcenia sztandaru i wysłuchaniu mszy św., do której służyło 2 druhów w mundurach, pochód udał się z powrotem przed Dom narodowy i tu się rozszedł. Publiczność, a wraz z nią Sokoli odśpiewali przed Domem narod. „Boże coś polskę", „Jeszcze polska nie zginęła" i inne pieśni patryotyczne, poczem wnoszono gromkie okrzyki: „Czołem polskim Sokołom!" „Cześć polskiemu Śląskowi!"

Wbijanie gwoździ do sztandaru.

W sali czytelni na drugim piętrze odbyła się następnie uroczystość wbijania gwoździ do sztandaru. Przedtem zabrał głos ks. Stonawski, pastor z Cieszyna, i przemówił w przepięknych słowach i z niezwykłą siłą, która wywarła wielkie wrażenie. „Wierzyć w siebie trzeba, — mówił — i pracować. Myśl polska musi być toporem, która albo znajdzie drogę, albo ją sobie wyrąbie. Sztandar sokoli niech przypomina nam obowiązki, a wrogom naszą siłę."

Prezes Turski złożył życzenia gniazdu cieszyńskiemu w dniu tak uroczystym w imieniu okręgu sokolego krakowskiego.

Wkońcu przemówił prezes „Sokoła" cieszyńskiego, druh Galicz, przyrzekając w imieniu gniazda pracę gorliwą i wytrwałą w myśl idei sokolich, a na pożytek ojczyźnie, ku zupełnemu jej odrodzeniu narodowemu.

Wbijanie gwoździ rozpoczął prezes Turski im. Związku sokolego i im. krakowskiego okręgu, następnie wbijali je delegaci i przedstawiciele zaproszonych stowarzyszeń i instytucyj. I tak: dyr. Filasiewicz imieniem Macierzy śląskiej, poseł ks. Londzin im. redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej", b. poseł Cieńciała, dyr. gimnazyum cieszyńskiego prof. Schmidt, dyr. miejscowej szkoły ludowej p. Bieńkowska, prezesowa „Sokoła" p. Galiczowa, pastorowa p. Stonawska, profesorowa p. Mohrowa, nauczycielki miejscowych szkół ludowych pp. Falkęnstein, Majówna i Michałowska, córka dyrektora p. Filasiewiczówna, dyrektor miejscowej szkoły ludowej p. Smalec, p. Zabawski, redaktor „Dziennika Cieszyńskiego", przedstawicieli dzienników krakowskich p. Cygnarowicz („Nowej Reformy"), p. Hopcas („Czasu"), p. Jejde („Głosu Narodu"), p. Sikora imieniem zarządu „Domu narodowego", dalej przedstawiciele: Zarządu głównego Tow. Szk. Ludowej, Tow. pedagogicznego na Śląsku, Tow. zaliczkowego w Cieszynie, Czytelni ludowej w Cieszynie. redakcyi „Miesięcznika pedagogicznego", gminy Starego Sącza, Czytelni w Jabłonkowie i Czytelni w Dziedzicach, wreszcie kilkudziesięciu delegatów gniazd sokolich z Galicyi, Śląska, zaboru pruskiego i Królestwa Polskiego.

Bankiet obiadowy.

Po uroczystości wbijania gwoździ do sztandaru, która zakończyła się o godz. 2 popołudniu, uczestnicy rozeszli się na obiad. W sali Domu narodowego odbył się bankiet dla zaproszonych gości na 300 nakryć. Wzięli w nim udział delegaci wszystkich obecnych na zlocie gniazd sokolich wraz z całą starszyzną sokolą, wybitni działacze kresowi i poważne osobistości ze śląska, grono pań, przedstawiciele prasy, wszyscy członkowie włościańskiego „Sokoła" z Bieńczyc, reprezentanci różnych polskich stowarzyszeń, korporacyj, instytucyj i t. d. Na honorowem miejscu zasiedli: prezes okręgowy, druch turski, poseł ks. Londzin i b. poseł Cieńciała, dyr. Filasiewicz, żona prezesa „Sokoła" cieszyńskiego p. Galiczowa, rejentowa p. Dybowska i inni. Honory gospodarzy czynili: Wydział cieszyńskiego gniazda, z prezesem p. Galiczem i druhem prof. Mohrem na czele.

Pierwszy zabrał glos pierwszy prezes Galicz, wyrażając radość, że widzi w swem gronie i może powitać gości z trzech zaborów. Dzień zlotu okazał, że Cieszyn jest miastem polskiem. W imieniu gniazda cieszyńskiego i innych śląskich, wniósł toast na cześć gości. Dyrektor p. Filasiewicz podniósł, że sześć wieków rozłąki Śląska od pnia macierzystego i polityki wynaradawiającej zrobiły swoje, bo germanizacya zapuściła w tym kraju polskim głębokie korzenie. W ostatnich dopiero latach nastał zwrot ku lepszemu. Zwrot ten odbywa się obecnie na całej linii. Lud śląski garnie się do oświaty i czuje się polskim. Sokolstwo polskie musi wysoki cel odrodzenia narodowego Śląska wziąć w swe ręce. Dalej podkreślił mowca z radością fakt, że po raz pierwszy w tak licznem gronie przybyły do Cieszyna drużyny sokole z Królestwa Polskiego i zaboru rosyjskiego. Obecność ich, jak też przedstawicieli tylu gniazd sokolich galicyjskich, wlała otuchę w polską ludność śląską, wzmocniła wiarę w przyszłość, zadzierzgnęła nowe ogniwo, które Śląsk będzie łączyć z całym narodem.

Z kolei zabierali głos, poseł ks. Londzin, dr Emilewicz prezes Sokoła podgórskiego, Franciszek Ptak z Bieńczyc, prezes Sokoła włościańskiego, nadto b. poseł śląski Cieńciała i delegat Macierzy szkolnej na Śląsku p Mohr, który wniósł tradycyjny toast „Kochaj-

my się!" P. Jejde oddeklamował podczas obiadu z wielką werwą „Pacierz sokoli" i „Nie damy się!"

Uczta przeciągnęła się do godziny pół do 5 po południu. Równocześnie w kilkunastu miejscowych restauracyach odbył się wspólny obiad dla drużyn sokolich, przeplatany również licznemi mowami i toastami.

Pochód.

Pochód uszykował się na przyległym placu koło Domu narodowego, obok starego kościoła. Wyruszył on koło godziny 5 przez miasto na boisko i plac ćwiczeń. Na czele jechała wspaniała banderya cieszyńskich i okolicznych obywateli, przepasanych szarfami biało-czerwonemi. Dalej postępował duży oddział straży pożarnych pieszo i na wozie strażackim z Cieszyna i kilku miejscowości sąsiednich. Następnie w długich szeregach postępował około 2-tysiączny pochód różnych polskich towarzystw i korporacyj śląskich, członków gniazd sokolich w ubraniach cywilnych, wielki zastęp pań, zamknięty oddziałem Sokolic w mundurach, wreszcie drużyny Sokołów w mundurach, w liczbie około półtora tysiąca osób, w tem kilkuset Sokołów z Królestwa Polskiego i delegacya Sokołów z zaboru pruskiego. Sensacyę budził oddział Sokołów włościańskich z Bieńczyc.

Pochód zrobił w mieście ogromne wrażenie. Ulice były zapełnione tysiącami ludności polskiej z Cieszyna i miejscowości okolicznych. Okna kamienic czerniły się od głów ludzkich. Ulice brzmiały jednym wielkim okrzykiem: „Niech żyją Sokoli!" „Niech żyją Polacy!" „Niech żyje Śląsk polski!" Do okrzyków tych dołączyli się i Czesi, a nawet przeważna część Niemców. Czesi wołali „Na zdar", drudzy „Heil", na co odpowiadali Sokoli „Czołem!" Ludność była rozrzewniona widokiem dziarskich drużyn sokolich. Z okien sypały się oklaski, okrzyki i kwiaty. Był to w całem tego słowa znaczeniu pochód tryumfalny, obwołujący Cieszyn i Śląsk po wszystkie czasy polskim. Pochodu takiego, wszyscy to przyznali, Cieszyn w swych murach nie pamięta.

Ćwiczenia publiczne.

Za pochodem ludność pociągnęła na plac ćwiczeń. Miejsca przeznaczone dla widzów, były przepełnione, reszta publiczności, a tej były tysiące, stanęła dokoła placu. Ćwiczenia rozpoczęły się o godzinie 6 wieczór. Najpierw wyszedł na boisko zastęp sokoli i popisywał się wolnemi ćwiczeniami lasek, nadzwyczaj efektownemi. Następnie doborowe zastępy produkowały się ćwiczeniami na przyrządach, jak na drążku, koniu, poręczach, koźle i t. d. Pięknym punktem programu były dalej popisy trzech oddziałów, które równocześnie wykonywały ćwiczenia, jeden na czterech w kadrat ustawionych koniach gimnastycznych, drugi piramidami na dwóch drabinach, trzeci budowaniem wspaniałych piramid wolnych, trzechpoziomowych. Ćwiczenia tych trzech zastępów były ostatnim wyrazem doskonałości i niezwykle się widzom podobały. Z entuzyazmem przyjęto ćwiczenia oddziału Sokolic, złożonego z 60 druhin. Po zawodach w rzucaniu oszczepem i skoku na wysokość o tyczce, odbyły się ćwiczenia lancami, przyjmowane huraganem oklasków. Ćwiczenia zakończyły się koło godziny pół do 9 wieczór.

Charakter zlotu

był bardzo uroczysty. Ze wszystkich stron kraju nadeszły telegramy gratulacyjne. Polscy właściciele realności przybrali domy w chorągwie o barwach narodowych. Dzienniki polskie wydały specyalne numery, poświęcone zlotowi, „Dziennik cieszyński" wydał numer czerwonym drukiem. Wydano też z okazyi zlotu piękne zlotowe pocztówki i jednodniówkę literacką. Zlot zapowiadały afisze kolorowe, bardzo ładne, przedstawiające wzlatującego „Sokoła" nad Cieszynem i wieżą piastowską.

Pogoda, choć niepewna, na ogół dopisała. Padał tylko rano, a później wieczorem drobny deszcz, który wkrótce ustał.

Niemcy, a zlot.

Zapowiedziana demonstracya wszechniemiecka, Turnvereinów, nie udała się zupełnie. Przyjechało zaledwie około 100 gimnastyków niemieckich, przeważnie bardzo młodziutkich ludzi. Stanowisko burmistrza Demla było wyjątkowo przyzwoite. Wezwał on plakatami ludność (oczywiście niemiecką) do spokojnego zachowania się, również taką samą odezwę zamieściły śląskie dzienniki niemieckie. Sympatye dla Wszechniemców zamanifestował burmistrz Demel tylko tem, że wywiesił na ratuszu dwie wszechniemieckie chorągwie, a później razem z Turnerami w towarzystwie może 200 zapaleńców odbył „pochód" po mieście i wziął udział w „ad hoc" urządzonym festynie w ogrodzie strzeleckim. Ogół Niemców zachowywał się taktownie i spokojnie, a tylko kilkudziesięciu wyrostków usiłowała śpiewać „Wacht am Rhein", albo na widok Sokołów gwizdać. Oczywiście nikt na to nie zważał. Zlot zaimponował wszystkim swą powagą i majestatem. *Z. C.*

Echa wyborcze.

Teroryzm socyalistyczny daje się jeszcze we znaki tym, co nie oświadczyli się za socyalistycznymi kandydatami. Jak nam donoszą, na Półwsiu Zwierzynieckiem w nocy z soboty na niedzielę po godzinie 1 fryzyerowi Zuckermanowi, przy ulicy Kościuszkowskiej wybito 2 szyby lustrzane, że głosować miał za p. Bujakiem. Już w czasie wyborów odgrażano się mu, że zakład jego będzie bojkotowany i że szyby w nim zostaną wybite.

Z Podgórza piszą nam: Z powodu próśb obywateli gmin najbliższych Podgórza, którzy mieli obawy rozruchów po wyborach, w dniu 1 czerwca zarządziło starostwo podgórskie nocne patrole żandarmeryi wraz z oddziałem kawaleryi, pod dowództwem rotmistrza. Patrole objechały wsie Prokocim, Płaszów, Wolę Duchacką, Dębniki, Zakrzówek, Łagiewniki i Ludwinów. Gdy spokój nigdzie nie został zakłócony, zarządziło starostwo ściągnięcie patroli kawaleryi o godz. 8 wieczór, przyczem we wspomnianych gminach pozostawiono przez całą noc wzmocnione posterunki żandarmeryi.

Z Nowego Sącza piszą nam: Przy ściślejszym wyborze między drem Germanem a socyalistą Kaczanowskim, ostatecznie nie dopisał Nowy Sącz (największy z tych trzech miast), z przyczyn czysto lokalnych, wyłuszczonych już w poprzednich korespondencyach. Mimo bowiem wszelkich wysiłków dało się uzyskać ledwie równość głosów oddanych, tak na kandydata narodowego dra Germana, jak i na socyalistę Kaczanowskiego. Rezultat ten byłby nawet nierównie gorszy, gdyby jeszcze w ostatniej chwili nie udało się dla kandydatury dra Germana pozyskać przeważnej części żydów, a to głównie dzięki przyrzeczeniu starosty, że w najbliższym tygodniu nastąpi ukonstytuowanie się przełożeństwa gminy wyznaniowej, wybranego już dość dawno, i że tem samem zostanie usunięty prowizoryczny, przez starostwo zamianowany kierownik kahału.

Dalej w Starym Sączu oddano na kandydata socyalistycznego o kilka głosów więcej, niż na dra Germana. Dopiero Nowy Targ przechylił szalę na korzyść dra Germana, bo tam uzyskał on o 320 kilka głosów więcej, niż Kaczanowski. Ostatecznie więc tylko Nowy Targ uratował sytuacyę i zadecydował o wyborze dra Germana na posła.

Wiadomość o rezultacie głosowania w Nowym Targu, która tutaj telegraficznie nadeszła w dzień wyboru koło godz. 9 wieczór, napełniła patryotyczną część ludności żywem zadowoleniem. Socyaliści zaś, których wielkie rzesze zgromadzone były na Rynku, przyjęli wiadomość o przegranej swego kandydata z rezygnacyą i spokojem.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

Z Niedzieli. Trwająca od kilku dni piękna pogoda ustąpiła słocie, jaka zagościła od niedzielnego ranka w naszem mieście. Niefortunna zmiana pogody dała się odczuć dotkliwie wszystkim, przedewszystkiem zaś towarzystwom, urządzającym w dniu wczorajszym festyny, oraz aranżerom majówek i wycieczek. Mimo grożącego co chwila deszczu, odbyła się wczoraj przed południem uroczysta procesya Bożego Ciała na Rynku krakowskim, z kościoła OO. Dominikanów, a w Podgórzu po rynku głównym, celebrowana przez miejscowego proboszcza ks. Antoniego Gruszeckiego. Około południa wypogodziło się dość znacznie i zdawało się, że popołudniowa pogoda umożliwi odbycie się festynów i licznie zapowiedzianych majówek i wycieczek. Około godz. 3 jednak przeszła nad miastem burza z piorunami i ulewą, poczem deszcz padał z małemi przerwami do wieczora. Oba festyny, urządzane przez towarzystwa przytuliska weteranów z r. 1863 w parku dra Jordana i towarzystwo popierania ochrony odzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w parku krakowskim zostały odłożone. Z wycieczek, zapowiedzianych odbyła się tylko wycieczka czytelni akademickiej w Podgórzu do Czerny przy Krzeszowicach. Inne majówki i wycieczki zostały wobec deszczu i niepogody odłożone.

Dziś od rana pada gęsty, ciepły deszcz; zachmurzone niebo zapowiada, że słota potrwa czas dłuższy.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu, ponieważ we środę bieżącego tygodnia wyjeżdża deputacya z łona Rady miasta do Wiednia w sprawie budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie.

Powszechna poliklinika krakowska. Pod tą nazwą zawiązało się i ukonstytuowało w naszem mieście na wzór poliklinik wiedeńskiej i lwowskiej nowe Towarzystwo humanitarne. Celem jego jest bezpłatne leczenie ubogich chorych. Do zarządu Towarzystwa weszli następujące lekarze: docent dr Baurowicz, docent dr Braun, docent dr Chlumsky, profesor dr Domański, prof. dr Jaworski, docent dr Latkowski, docent dr Mięsowicz, dr Marcisiewicz, dr Merunowicz, docent dr Rutkowski, dr Wilczyński. Towarzystwo jest uzupełnieniem zakładów uniwersyteckich lekarskich, gdyż członkowie polikliniki będą odbywali swoje wykłady w lokalach polikliniki i urządzą w nich pracownie dla użytku lekarzy.

Na żądanie lekarzy zwołuje wydział krakowskiego Towarzystwa samopomocy lekarzy, dla omówienia projektowanego założenia w Krakowie polikliniki, wiec lekarzy z Krakowa, Podgórza i okolicy, który odbędzie się we wtorek dnia 4 b. m. w domu Towarzystwa lekarskiego (ulica Radziwiłłowska, L. 4). Początek wiecu o godzinie 6 wieczorem.

Ponowne aresztowanie. W sobotę aresztowany został ponownie Witold Jurgielewicz, jeden z bohaterów głośnego przed kilku miesiącami napadu na kantor p. Modlińskiego w Zakopanem, za którą to sprawę odpowiadał przed kilku tygodniami przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu i wyrokiem tego sądu został od oskarżenia uwolniony. Jurgielewicz aresztowany został na żądanie władz rosyjskich jako podejrzany o popełnienie w Królestwie Polskiem pospolitej zbrodni. Odstawiono go do sądu, który po przeprowadzeniu dochodzeń w kierunku prawdziwości powyższych zarzutów, orzeknie o wydaniu go władzom rosyjskim.

Z teatru miejskiego. Popularne środowe przedstawienie wypełni komedya p. Antoniego Potockiego: „Miłość". Po za nią repertoar zapowiada 2 krotochwile: „Oj mężczyźni, mężczyźni" Kazimierza Zalewskiego (wtorek) i „Zażarty automobilista" (piątek). W obu sztukach występuje gość lwowski, p. W. Feldman. W farsie Zalewskiego gra Kretońskiego, w „Automobiliście" zaś Kegelberga. Poza tem publiczność krakowska ujrzy p. Feldmana w kostyumowej komedyi Schoentana p. t. „Odrodzenie", w której odtwarza rolę ojca Bentiveglia.

Z teatru ludowego. We wtorek dnia 4 czerwca b. r. wystawioną będzie po raz trzeci senzacyjna sztuka p. t. „Tomcio Paluch" z panem Brannem w roli tytułowej. Sztuka ta cieszy się ogromnem powodzeniem, dowodem licznie zebrana publiczność, która na pierwszych dwóch przedstawieniach wypełniła teatr do ostatniego miejsca.

Z kronikiki wypadków. Wczoraj aresztowany został niejaki Stanisław Malec, 29 lat liczący kapelusznik, który po aresztowaniu skutkiem wywołania bójki ulicznej, stawił policyi zacięty opór. Malec odniósł z bójki szereg ran i skaleczeń na głowie.

Popis fortepianowy. Dnia 30 maja b. r. odbył się popis w rządownie upoważnionej szkole gry na fortepianie p. Adeli Fischer przy ulicy św. Jana pod L. 3. Popis ten wykazał umiejętne i sumienne prowadzenie szkoły p. A. Fischer, a zarazem prawdziwie metodyczny kierunek wykształcenia. — Na wzmiankę zasłużyły p. Z. S. Binzerówna, M. O. Jugendfeinówna, S. Wolfówna, p. M. Sztorc i p. F. Zauss. Zwłaszcza dwie ostatnie wykazały ładną technikę i wiele zrozumienia w traktowaniu utworów Mendelsohna i Webera.

Egzamina prywatne w szkole wyższej wydziałowej żeńskiej im. ś. Scholastyki w Krakowie, odbędą się w dniu 19 czerwca b. r. Uczenice, zgłaszające się do egzaminu, mają przedłożyć metrykę, ostatnie świadectwo szkolne i inne dokumenty odnoszące się do poprzedniej nauki.

Z kraju.

Niedbalstwo wójta. Piszą nam z powiatu krakowskiego: Na jakie to szkody często bywają narażone nasze wiejskie gminy, przez niedołęstwo lub niedbalstwo wójtów, świadczy o tem następujący wypadek. Trybunał administracyjny odrzucił dnia 17 października 1905 r. skargę gminy Tomaszowice w powiecie krakowskim, wniesioną przeciw orzeczeniu starostwa w Krakowie z 29 kwietnia 1891 r. L. 3797, którem niejakiego Błażeja Chylę z Krakowa, na mocy § 19 ustawy z dnia 3 grudnia 1863 r. l. 105, przydzielono jako tułacza do gminy Tomaszowice. Odrzucenie tej skargi nastąpiło z powodu spóźnionego wniesienia rekursu do namiestnictwa przez wójta Jana Szumca w Tomaszowicach, któryto wójt trzykrotnie w tej sprawie zaniedbał spełnić swój obowiązek. Wskutek tego zaniedbania naraził wójt gminę Tomaszowice na koszta, wyrządzając jej przez to ciężką krzywdę.

Tarnów z czerwca. (Pierwsza matura. Król kurkowy. Nowy kierownik poczty.) Gimnazyum II w Tarnowie obchodziło 1 b. m. niezwykłą uroczystość: pierwszą maturę. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Filipinów, celebrowanem przez ks. dra Reca, który w serdecznych słowach do młodzieży przemówił. Po nabożeństwie młodzież w ordynku, z muzyką na czele, udała się do zakładu. W sali klasy VIII zgromadziła się liczna publiczność; w pierwszych rzędach krzeseł zasiedli przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, oraz rodzice abituryentów; resztę miejsca wypełniła młodzież.

Uroczystość rozpoczęła się kantatą, napisaną przez p. Markowskiego, nauczyciela muzyki w seminaryum, do słów prof. Glazera. Szereg przemówień rozpoczął abituryent Trybowski. Mówił z werwą i prawdziwie młodzieńczem uczuciem. Po nim w serdecznych słowach przemówił do abituryentów gospodarz klasy prof. Sikora, życząc im szczęścia na przyszłą drogę życia. Ciepłem tchnęła mowa dyrektora dra Lenka. Imieniem rodziców dziękował zakładowi p. Lewandowski. Jako ostatni przemówił dyr. V gimn. w Krakowie, p. Winkowski, przewodniczący komisyi egzaminacyjnej, który rozdał świadectwa abituryentom. — W przerwach między przemówieniami przygrywała orkiestra gimnazyalna i kwartet smyczkowy.

Za dojrzałych uznani zostali wszyscy zasiadający: Auber Leon, Berkelhammer Wilhelm (z odzn.), Boryczka Michał, Brandt Antoni, Broder Herman, Chruściel Jan, Freindl Henryk, Grünfeld Emil (z odzn.), Kaiser Adolf, Koczwara Jan (z odzn.), Leibel Anzelm, Lewandowski Władysław (z odzn.), Litwicki Władysław, Partyka Antoni z (odznacz.), Pelz Mojżesz, Ręgorowicz Ludwik (z odzn.), Sacha Stefan (z odzn.), Silbiger Emil (z odzn.), Soja Stanisław, Sroka Franciszek, Stahr Bertold, Szponder Józef, Taubenschlag Rudolf (z odzn.), Trybowski Władysław (z odzn.), Zarzycki Ferdynand (z odzn.), Huza Zdzisław (pryw.).

Królem kurkowym na rok bieżący został p. Władysław Delekta, pierwszym marszałkiem dr Karol Fusiarski, drugim marszałkiem prof. Janusz Pryziński.

Dyrekcya poczt we Lwowie mianowała p. Stanisława Hićkiewicza z Bochni tymczasowym kierownikiem poczty Nr I.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum polskiem w Stanisławowie (przewodniczył radca szkolny Tad. Lewicki), zdali: Auster Mojżesz, Boral Rachmiel, Gerstman Franciszek (z odzn.), Hawryłów Jarosław, Horowitz Józef, Horowitz Szymon (pryw.), Hrycak Jan, Jachimczak Józef, Jurczyński Juliusz, Kaliniewicz Stanisław, Kruszelnicki Józef, Kurdydyk Aleksander, Mackiewicz Włodzimierz, Ołeńczuk Michał, Papuszka Rudolf, Pfiffer Józef, Pindelski Stanisław, Rokicki Piotr, Sałyga Szymon, Schreier Jakób, Twyessehorr Leib, Weisman Baruch, Zdanowicz Wincenty. Ośmiu uczniom pozwolono poprawić agzamin dojrzałości z jednego przedmiotu po wakacyach.

Zmarli.

Mścisław Jasieńczyk Krajewski zmarł wczoraj w 31 roku życia w Krakowie.

Ks. Kajetan Sakowski, kapłan Zgromadzenia ks. Misyonarzy, urodzony w r. 1840, zmarł 31 maja w Krakowie na Stradomiu. Ś. p. Sakowski pracował w r. 1864 jako kapłan unicki, później wstąpił do Zgromadzenia ks. Misyonarzy. Od roku 1892 sprawował urząd rektora seminaryum duchownego w Krakowie, jednając sobie na tem stanowisku powszechny szacunek. Dotknięty ciężką chorobą, nie przestał pracować, w piątek w nocy zmarł, tknięty paraliżem. Pogrzeb odbył się wczoraj po południu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Ulice Warszawy są codzienie widownią zajść i starć aresztantów i więźniów wszelakiej kategoryi z władzami. W sobotę trzech stróżów aresztu gminnego w Pruszkowie prowadziło do Warszawy aresztanta Bolesława Krajewskiego, w celu oddania go w ręce sędziego śledczego za udział w napadzie. Kiedy konwojowany więzień przechodził przez wieś Włochy, wypadła banda nieznanych ludzi, którzy obezwładnili stróżów i ułatwili Krajewskiemu ucieczkę. Za zbiegiem rozesłano strażników ziemskich i wojsko — na ślad jego jednak nie natrafiono.

— Wczoraj rano na rogu ul. Karolkowej i Kolejowej kilkoma strzałami rewolwerowemi zabity został 28-letni murarz Antoni Pilaszek. Mordercy zbiegli bez śladu.

— Przy ulicy Leszno tłum pospólstwa obrzucił kamieniami karetkę Pogotowia ratunkowego za to, że lekarz nie chciał zabrać z ulicy do szpitala staruszka jakiegoś, który zasłabł i żądał, aby go pozostawiono w spokoju. Lekarz, powołując się na słowa staruszka, żądaniu odmówił, z tłumu wówczas posypały się w stronę karetki kamienie, któremi wybito wszystkie szyby i poraniono konie. Na szczęście, bombardowane kamieniami konie poniosły i rozpędziły tłum, uwalniając lekarza od grożącego mu niebezpieczeństwa ze strony rozwścieczonej gawiedzi.

— Groźny pożar wybuchł w sobotę po południu przy ul. Gęsiej. Spłonęły dwie wielkie oficyny murowane, stajnie i wozownie dorożkarskie. Szkody znaczne.

— Pomiędzy Łazami i Ząbkowicami na szosie straż drogowa znalazła obok plantu zwłoki Józefa Szpiegi, stróża mostowego. Władze sądowo-lekarskie twierdziły, że Szpiega został zabity kulą rewolwerową. Sprawcy morderstwa nie wykryto.

Z Łodzi.

— Policya ujęła trzeciego uczestnika zabójstwa dyrektora fabryki Poznańskich, inż. Rosenthala. — Jest to robotnik Antoni Witczak. Czwarty spólnik, robotnik Enger, jeszcze się ukrywa, chociaż policya poczyniła wszelkie możliwe kroki, aby go ująć.

— W sobotę wieczorem, policya dokonywała rewizyi przechodniów około teatru Wielkiego. Aresztowano kilkanaście osób, pomiędzy niemi Tomasza Hajdeniuka, który w drugi dzień świąt Wielkanocnych zabił Józefa Kicińskiego z Warszawy.

— W pabjanicach zabito robotnika Stanisława Grąbka. — Wkrótce potem policya aresztowała 90 przechodniów, a pomiędzy nimi zabójcę, 20-letniego robotnika, A. Małkusza.

Karanie urzędników za wybory. Piszą nam z Czerniowiec: Rachunkowy rewident Schmidt, jeden z trójki urzędników przeniesionych z Wiednia z powodu kandydowania do parlamentu, przybył w sobotę do Czerniowiec, witany przez liczne grono urzędników. Schmidt oświadczył, że będzie się energicznie bronił przeciw temu zarządzeniu przy pomocy kilku posłów w parlamencie. Przyjechał sam, żonę z dziećmi zostawił w Wiedniu, albowiem ma nadzieję, że wkrótce przeniesiony będzie z powrotem do Wiednia.

Urzędnicy bukowińscy mają zamiar zwołać wielkie zgromadzenie urzędników do Czerniowiec, celem zaprotestowania przeciw zarządzeniu ministerstwa.

Kara za obrazę komisyi wyborczej. „Lidove Noviny" donoszą, że socyalista czeski Merta, który na Morawach ubiegał się o mandat do Rady państwa, ale upadł, został oskarżony o obrazę komisyi wyborczej, która urzędowała w Drahotuszach. Sąd powiatowy w Hranicach skazał go na grzywnę w kwocie 100 koron.

Ujęcie bandyty. Piszą nam z Czerniowiec: W okolicy Seretu aresztowano przed kilkoma dniami słynnego na całą okolicę bandytę Petrea Petreca, za którego schwytanie wyznaczoną była znaczna nagroda. Petreca przez niezwykle śmiałe napady rozbójnicze był postrachem ludności w pięciu okolicznych powiatach i długo wymykał się z rąk żandarmeryi. Wkońcu wytropił go żandarm Malinowski i przy pomocy kilku innych schwytał.

Wykolejenie. Z Salcburga donoszą: Koło stacyi Bischofshoen wykoleił się wczoraj pociąg osobowy Nr 2.213. Maszyna i tender przewróciły się. Maszynista znajduje się prawdopodobnie pod lokomotywą. Wedle nadeszłych informacyj, 2 osoby ze służby kolejowej i 5 podróżnych doznało lekkich skaleczeń. Śledztwo w toku. Przerwa w ruchu potrwa 24 godzin.

Jubileusz wiedeńskiej korporacyi księgarskiej. Korporacya wiedeńskich księgarzy obchodziła wczoraj stulecie swego istnienia. Na uroczystem zgromadzeniu i bankiecie obecni byli przedstawiciele ministerstwa oświaty, handlu i namiestnictwa.

Milion marek dla robotników. Z Frankfurtu nad Menem donoszą: Według informacyj, jakie otrzymał tutejszy „General-Anzeiger", przesłano stowarzyszeniu robotników metalowców w Offenbachu bezimiennie milion marek na zapomogi dla robotników, dotkniętych lokautem. Wskutek tej hojnej zapomogi rzeczone stowarzyszenie mogło podwyższyć zapomogi, płacone wydalonym z pracy o 3 marki na tydzień i głowę. Wobec tego sytuacya pracodawców, którzy zarządzili lokaut, znacznie się pogorszyła. Z innej strony donoszą w tej sprawie, że istnieje przypuszczenie, iż niezwykle hojny ten datek nie pochodzi od osoby sympatyzującej z sferami robotniczemi, lecz z kół konkurencyjnego przemysłu, który w ten sposób pragnie osłabić współzawodników.

Katastrofa z automobilem. Jak donoszą z Opawy, ks. Lichnowski, jadąc automobilem z Kuchelny do Raciborza, najechał na idącego drogą byłego wójta miejscowości Kranowice. Wójt, człowiek podeszłego wieku i kulawy, stracił życie na miejscu.

Zderzenie się wozów tramwajowych. W Berlinie na rogu ulic Lützowa i Potsdamskiej zderzyły się dwa wozy elektryczne z taką siłą, że przednie ich części uległy zupełnemu zniszczeniu. Odniosło rany rozmaitego stopnia 12 osób.

Balon w morzu. We wtorek, jak to donieśliśmy, dwaj oficerowie angielscy, porucznicy Maccaulfield i Leake, należący do wojskowego oddziału earonautycznego w Aldershot, wznieśli się w powietrze balonem w obecności króla Edwarda i księcia japońskiego Fuszimi. Balon ów, mający nazwę „Trasher", jak się obecnie okazuje, został zapędzony przez silny wiatr nad kanał Lamanche i wpadł do wody, przyczem obaj aeronauci utonęli. Balon został wyłowiony, wedle doniesienia telegrafu bez drutu, z wyspy Scilly. Katastrofa nastąpiła skutkiem tego, że balon „Tracher", miał bardzo małą pojemność, obejmował bowiem tylko 10.000 metrów sześciennych gazu i mógł zaledwie 5 do 6 godzin unosić się w powietrzu. Oczywiście balon, zapędzony nad morze, wkrótce wpadł do fal, chociaż obaj aeronauci liczyli zapewne na to, że silny wiatr zapędzi ich rychło do Francyi.

Malwersacye w Monte Carlo. Do „Berl. Tageblattu" telegrafują z Monte Carlo: Zarząd tutejszej „jaskini gry" odkrył ogromne malwersacye, jakich już od dłuższego czasu dopuszczali się rozmaici krupierzy i inni funkcyonaryusze kasyna. Malwersacye popełniano między innemi w ten sposób, że jeden z „krupierów" podawał drugiemu rzekomo do rozmienienia 500-frankówki, a ten wydawał mu stale w monecie drobniejszej 1000 fr. Pewien krupier, dopiero od kilku lat zatrudniony w kasynie, „dorobił" się już tak, iż posiada dziś dom wartości 136.000 fr. Podejrzanych o udział w tych malwersacyach aresztowano. Szkodę wyrządzoną przez nich zarządowi kasyna obliczają conajmniej na milion franków Nosił wilk — ponieśli i wilka...

Ze stowarzyszeń.

T. S. L. Dnia 29 kwietnia br. odbyło się walne zgromadzenie krakrwskiego Koła pań T. S. L., w lokalu zarządu głównego, Floryańska, l. 15, przy udziale licznego grona członków. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącą p. Maryę Siedlecką, odczytała sekretarka p. Błotnicka sprawozdanie z działalności wydziału za r. 1906, a mianowicie: wykazała doniosłość i wszechstronność akcyi Koła, podejmowanej około szerzenia narodowej oświaty i walki z niemczyzną na kresach. Środkami do tego było: utrzymywanie czytelń ludowych; zasilanie materyalną i moralną pomocą szkół kresowych; podjęcie inicyatywy w zorganizowaniu sekcyi ku podniesieniu kobiety wiejskiej, w znaczeniu kulturalnem i ekonomicznem; utrzymywanie szkółki niedzielnej dla najuboższej dziatwy krakowskiej. Najważniejszą jednak i najwydatniejszą czynnością Koła w ubiegłym roku, było zakrzątnięcie się jego około otworzenia i utrzymania polskiej szkoły w Boguminie, na Śląsku austr., w samem środowitku niemieckich i czeskich przemożnych wpływów, wynaradawiających tysiące dziatwy polskich robotników. Jak doniosłe znaczenie miała w tej sprawie akcya Koła pań, dowodzi chociażby ten fakt, że oprócz poparcia Macierzy śląskiej i wyjednania jej dla tej szkoły całego społeczeństwa, Koło pań od siebie w roku tym złożyło 2000 koron subwencyi, a do dalszego współdziałania solidarnie z Macierzą się gotuje. Niemniej ważną sprawą była dla Koła myśl założenia polskiego żeńskiego seminaryum w Białej. Wydział poważnie zajmował się tym projektem i czynił wszelkie przedwstępne przygotowcze kroki, jednak wobec zamiaru zarządu głównego, który seminaryum nauczycielskie męskie założyć tam zamierza, od myśli swej na razie odstąpił, z całą gotowością przystępując z subwencyą 2000 koron rocznie dla tego seminaryum męskiego w Białej.

Ze sprawozdania kasowego, bardzo szczegółowo przez skarbniczkę p. L. Owczarkiewiczównę przedstawionego, wynika, że w ubiegłym roku dochód Koła wynosił 6329 koron 31 h.; wydano 5356 koron 23 h. na szkoły, czytelnie i inne cele oświaty ludowej. Pozostałość kasowa na rok 1907 wynosi 973 kor. 8 h.

Po omówieniu kilku spraw, a przedewszystkiem po porozumieniu się w kwestyi zasilania funduszami Koła szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszły panie: Marya Siedlecka jako przewodnicząca, Klemensiewiczowa wiceprezesowa, Błotnicka sekretarka, L. Owczarkiewiczówna skarbniczka, dalej panie: Radwańska, Petelenzowa, Bogdanikowa, Czermakowa, Strokowa, Gustawska, Śleczkowska, Żmigrodzka, Czapska, Rutkowska, Wolińska, Stupnicka, Dropiowska, a do Rady nadzorczej pp. Jentysowa, Bandrowska i Świderska.

Z „Eleuteryi". We wtorek 4 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali „Eleuteryi" (Rynek 17) odbędzie się odczyt p. Henryka Ostachiewicza p. t. „Stanowisko drugiej Dumy w rozwoju rewolucyi rosyjskiej". Bilety do nabycia: w czytelni Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza (Grodzka 43) i w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, przed odczytem w sali „Eleuteryi". Miejsce 60 hal., wstęp 40 hal.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we środę 5 bm. w gmachu chemicznym uniw. Jagiell. o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym odczyt podskarbiego p. Müldnera p. t. „Amerykański zakład ogrodniczy", sprawy bieżące i komunikaty członków.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „300 dni" (występ F. Feldmana).
We wtorek: „Oj mężczyźni, mężczyźni!" (występ F. Feldmana).
We środę: „Miłość".
We czwartek: „Odrodzenie" (występ F. Feldmana).
W piątek: „Zażarty automobilista" (występ F. Feldmana).
W sobotę: „Złota czaszka".
W niedzielę: „Złota czaszka".

Repertobr teatru ludowego.

We wtorek: „Tomcio Paluch", czyli „Siedmiomilowe buty".

Z kalendarza. We wtorek 4 czerwca: Franciszka Ca, racc. i Kwir.; we środę 5 czerwca: Bonifacego b. m., Faustyna i Zen.; we czwartek 6 czerwca: Norberta b. w. i Pauliny.

Wschód słońca 4 czerwca o godzinie 3 min. 36, zachód o godz. 7 min. 39; długość dnia godz. 16 min. 03

Z sali sądowej.

O obrazę czci.

Kraków, 3 czerwca.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się w dniu dzisiejszym rozpisana na dwa dni rozprawa karna przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu, b. urzędnikowi Tow. wzaj. ubezpieczeń, wytoczona przez urzędników oddziału technicznego Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie pp. L. Birkenmajera, St. Greka, A. Nowaka, F. Riszkę, Fr. Rottera, E. Ullmanna, J. Wallnera i E. Zaklikę o występek obrazy czci z § 491 u. k.

P. Majewski w liście otwartym, dołączonym do nru. 13 „Naprzodu" z 13 stycznia b. r. i podpisanym swem nazwiskiem, a skierowanym przeciw gospodarce w Tow. wzaj. ubezpieczeń, w którym streścił zarzuty swe w pięciu punktach, zwrócił się specyalnie przeciw urzędnikowi oddziału technicznego Tow. wzaj. ubezp. p. Ullmannowi i jego kolegom i zarzucił im w piątym punkcie swego listu otwartego, że „razem ze swymi kolegami okradał włościan z funduszu rezerwowego", zapytując się dalej, „czy tym ludziom, którzy zatracili poprostu uczucie uczciwości, choć włos z głowy spadł?" — Obrażeni potwarzą powyższą wymienieni urzędnicy wnieśli zbiorową skargę przeciw p. Majewskiemu ponieważ zaś obraza popełniona została drukiem, rozprawa odbywa się przed sądem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Raczyński, oskarżycieli prywatnych zastępował ich pełnomocnik adwokat krajow. dr Rowiński, broni, oskarżonego adw. dr Sternbach.

Osk. Majewski oświadczył, że zarzutów swych nie cofa, ale podtrzymuje je w całości. Do winy nie poczuwa się; wyrażenie „okrada" w inkryminowanym liście nie należy brać w dosłownem tego słowa znaczeniu; wyrażenie to miało określać, że urzędnicy powyżsi narażali ubezpieczonych włościan na straty przez zmniejszenie funduszu rezerwowego na korzyść instytucyi, a na szkodę ubezpieczonych. Następnie omówił oskarżony znaczenie i istotę owego funduszu rezerwowego. Zwrotów, należących się ubezpieczonym z funduszu rezerwowego, nie wypłacono. — Oskarżony zarzuca oskarżycielom prywatnym, że w podróżach swych agencyjnych wpływali w sposób dla oskarżonego niewiadomy, na ubezpieczonych, by ubezpieczenia swe wypowiadali, leżało to w interesie Towarzystwa, bo w razie wypowiedzenia ubezpieczeń ze strony dyrekcyi, ubezpieczeni mają prawo do wypłacenia sobie należnych zwrotów, gdy w wypadku wypowiedzenia ubezpieczenia ze strony ubezpieczonego, traci on prawo do żądania wypłaty należących się sobie zwrotów, na czem zyskuje Towarzystwo. Co do drugiego zdania inkryminowanego punktu oświadczył oskarżony, że zdanie to nie odnosi się do oskarżycieli prywatnych, lecz do dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezp. W występowaniu w obronie ubezpieczonych przeciw zarządowi Towarzystwa kierował się oskarżony nie interesem prywatnym, lecz dał wyraz oburzeniu swemu na gospodarkę w łonie instytucyi. Kampanię swą rozpoczął oskarżony jeszcze w r. 1902.

Po przesłuchaniu oskarżonego wyjaśniał obrońca p. Sternbach sposób, w jaki zmuszano ubezpieczonych do wypowiadania swych ubezpieczeń, oraz przedłożył trybunałowi list oskarżyciela prywatnego, p. Ullmana, do dyrekcyi, w którym p. Ulmann zdawał sprawę ze swych czynności poruczonych sobie i składał relacyę co do sprawy zmuszania ubezpieczonych do wypowiadania swych ubezpieczeń. Następnie postawił obrońca wniosek o zawezwanie do rozprawy jako świadków szeregu osób, które od lat kilkunastu ubezpieczały swe nieruchomości w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na dowód, że agenci asekuracyjni krakowskiej Floryanki wbrew woli stron redukowali nieproporcyonalnie wartość ubezpieczonych nieruchomości, zmuszając przez to ubezpieczonych do wypowiadania ubezpieczeń. Obrońca przedłożył następnie list pewnego agenta Towarzystwa asekuracyjnego „Feniks" na dowód, że urzędnicy krakowskiej Floryanki w ten sposób zmuszali strony do wypowiadania ubezpieczeń i do występowania z Towarzystwa bez wypłacania dywidendy. Dalej wniósł obrońca dr Sternbach, aby od Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zażądać aktów na potwierdzenie dotyczących manipulacyj.

Zastępca oskarżycieli prywatnych adw. dr Rowiński oświadczył, że na wnioski obrony godzi się; z przeprowadzenia rozprawy okaże się, że wszystkie powyższe zarzuty p. Majewskiego są nieprawdziwe i zmierzają tylko do podkopywania krakowskiej Floryanki. Czterdziestoletnia działalność Towarzystwa przyniosła doświadczenie, że bardzo wielu ubezpieczało swe nieruchomości na bardzo wysokie kwoty, by w razie wypadku nietylko na pożarze nic nie stracić, lecz by jeszcze kosztem Towarzystwa wynieść stąd zyski.

Obowiązkiem tedy urzędników było badanie zgodności wartości przedmiotu ubezpieczonego z jego rzeczywistą wartością i dążenie do zaprowadzenia większej równowagi między obiema cyframi. Działanie to nie może być bezwarunkowo uważane za zmuszanie ubezpieczonych do wypowiadania ubezpieczeń. Ostrożność ze strony dyrekcyi i powyżej wspomniana redukcya leżała tylko w interesie Towarzystwa i ubezpieczonych; gdyby dyrekcya inaczej była postępowała, to wtedy dopiero miałby p. Majewski pole do stawiania uzasadnionych zarzutów. Co do listu p. Ullmanna, przedłożonego przez obrońcę oskarżonego, oświadczył zastępca oskarżycieli prywatnych, że zdając sprawę ze swych czynności, zaznaczył w nim p. Ullmann, iż przy przeprowadzeniu ich stara się o to, by Towarzystwo jak najmniej członków straciło.

Obrońca sprzeciwił się tłómaczeniu listu p. Ullmana w sposób, w jaki interpretował go zastępca oskarżycieli prywatnych, podnosząc, że w liście swym zaznaczył wyraźnie p. Ullmann, iż czynności swe prowadzi w ten sposób, by ubezpieczenia wypowiadali sami ubezpieczeni.

Trybunał uchwalił dopuścić dowód ze wszystkich przez obronę postawionych świadków, a w szczególności szeregu świadków na dowód, że urzędnicy krakowskiej Floryanki mieli namawiać ubezpieczonych do wypowiedzenia ubezpieczeń i redukować sumy ubezpieczeniowe, dalej na dowód, że ubezpieczeni nie otrzymali należnych im dywidend w wypadkach wypowiedzenia im przez towarzystwo, dowody ze statutu Floryanki, z listów Ullmanna i agenta Towarzystwa ubezp. „Fenix" Loeffelhotza ze starej instrukcyi krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń i z aktów, zażądać się mających od dyrekcyi krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W tym celu uchwalił trybunał rozprawę odroczyć, a akta sprawy tej odstąpić sędziemu śledczemu, który świadków powyższych przesłucha, oraz odbierze od obu stron wnioski, co do zawezwania nowych jeszcze świadków do rozprawy.

Dział ekonomiczny.

Zniesienie ograniczenia co do składowego w Oświęcimie. W kwietniu br. został ograniczony termin wolnego od opłaty przebywania towarów w składzie kolejowym na stacyi Oświęcim, a mianowicie towarów, które miały być wysłane krytemi wagonami. Ograniczenie to zostało z dniem 1 czerwca br. zniesione.

Budapeszt, 3 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·36 do 10·37; żyto na maj —·— —·—; żyto na październik 8·66 do 8·67; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 6·93 do 6·94; kukurydza na maj 5·95 do 5·93; kukurydza na lipiec do 5·92; rzepak na sierpień 16·10 do 16·20. Wszystko za 50 kg.

Obroty słabe, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 czerwca.

Burzliwy wiec we Lwowie. Prezes krajowego Związku oficyalistów, p. Bunda, zwołał w sobotę do sali ratuszowej wiec oficyalistów. Lwowski jednak oddział oficyalistów, z przewod. Muzyką na czele, który niedawno temu wystąpił z kraj. Związku, postanowił nie wziąć udziału w wiecu. W jednem z pism oświadczył on to publicznie, przyczem ironizując, nazwał zjazd samozwańczym. Zdawałoby się, że lwowski oddział poprzestanie na tem oświadczeniu. Tymczasem zaszedł fakt zgoła nieprzewidziany. Oto kiedy po godzinie 5 po południu rozpoczęły się obrady wiecu w sali ratuszowej, członkowie lwowskiego oddziału przemocą wtargnęli do sali. — Na sali powstało zamieszanie, spotęgowane przerażeniem kobiet. Któryś z napastników, wskazując na p. Bundę, krzyczy: „On jest z pod czerwonego sztandaru!" Wśród zamieszania p. Bunda zmuszony był zamknąć obrady.

P. Bunda zwołuje poufne zgromadzenie, na którem przerwane obrady, przyjdą do skutku.

Burza we Lwowie. Wczoraj po południu przeszła nad Lwowem gwałtowna ulewa z oberwaniem chmury i gradem. Na niżej położonych przedmieściach woda uniosła parkany, pozalewała ogrody i wtargnęła do mieszkań. W wielu domach zostały zalane piwnice. W ulicy Żółkiewskiej koło rampy kolejowej nastąpiła przerwa w ruchu tramwaju konnego z powodu zamulenia toru. Szkody są znaczne.

Strajk służby w zakładzie Kulparkowskim powstać miał rano. Sprawa przedstawia się nader poważnie, zwłaszcza, jeśli się zważy, że służby tej, wyszkolonej w postępowaniu z chorymi, jest przeszło 150 osób, chorych zaś znajduje się obecnie w zakładzie 1250. Sytuacya była więc wcale groźna. Historya tej sprawy sięga jeszcze roku zeszłego. Wtedy to służba zakładu wniosła petycyę do Sejmu krajowego o polepszenie warunków bytu, o unormowanie stosunków służbowych. Sprawa znalazła się nawet na porządku dziennym jednego z posiedzeń sejmowych, odesłano ją jednak do wydziału krajowego, a tem samem poszła czasowo w odwłokę. Niezadowolona z tego służba, biorąc to za odmowę, postanowiła drogą strajku doprowadzić do zrealizowania rychlejszego słusznych bądź co bądź swych żądań i wypowiedziała pracę.

Dyrekcya zakładu i Wydział krajowy znalazły się w kłopotliwem położeniu. Zawezwano służbę i przedstawiano jej, że żądania będą w możliwie najrychlejszym czasie rozpatrzone i należycie poparte. Służba przyjęła milcząco to zawiadomienie, czy była z niego zadowoloną, nikt nie wiedział. Obawiano się, że w sobotę groźba, mimo wszystkiego, zostanie w czyn wprowadzoną i na wszelką ewentualność poczyniono daleko idące środki ostrożności. Zarekwirowano żandarmeryę, mówiono nawet o potrzebie zawezwania wojska.

Widocznie jednak przytoczone przez zarząd zakładu argumeta poskutkowały i służba stanęła do pracy, jak zwykle.

Samobójstwo staruszki we Lwowie. W sobotę rano poderżnęła sobie gardło zwykłym nożem kuchennym 70-letnia staruszka, Marya Kurzowa, zamieszkała przy ulicy Bartosza Głowackiego. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło desperatce niebezpieczną ranę i odwiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być niesnaski familijne.

Z Dublan piszą nam: Do zarządu Bratniej pomocy słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach wybrani zostali: kuratorem prof. dr Kazimierz Miczyński, prezesem Henryk Gurski, wiceprezesem Stanisław Szymusik, sekretarzem Aleksander Płużański. Do wydziału weszli: Konstanty Swolkien, Bohdan Szadurski, Witold Czupryński, Tadeusz Wasung, Stanisław Lubiński, Bohdan Swiatopełk-Mirski.

Krajowy zjazd strażacki odbędzie się, jak już donosiliśmy, 21 i 22 lipca we Lwowie. Towarzystwa, liczące więcej niż 50 członków czynnych w korpusie, wybierają po jednym delegacie więcej na każdych dalszych 50 członków, przyczem niekompletna pięćdziesiątka liczy się za całą, jeżeli mieści w sobie przynajmniej 26 członków. Wybranym na delegata może być każdy członek Towarzystwa. — Wszyscy członkowie ochotniczych straży pożarnych, nie będący delegatami, mają prawo do udziału w zjeździe strażackim z głosem doradczym. Rada zawiadowcza kraj. Związku straży wzywa wydziały związkowych towarzystw strażackich, aby bezzwłocznie wybrały swoich delegatów i o dokonanym wyborze zawiadomiły Związek najpóźniej do 1 lipca.

Program zjazdu jest następujący: Przyjazd w sobotę 20 lipca.

Niedziela 21 lipca: Nabożeństwo. Pochód do ratusza. Pierwsze posiedzenie. Po południu ćwiczenia strażackie i festyn.

Poniedziałek 22 lipca: Lekcya szkolnych ćwiczeń z uniwersalną drabiną systemu Szczerbowskiego. Drugie posiedzenie zjazdu. Wspólny obiad i pożegnanie.

Loterya sokola. Otrzymujemy ze Lwowa pismo następujące:

Postępujący stale rozrost polskiego Towarzystwa gimnastycznego Sokół-Macierz we Lwowie wymagał koniecznie podjęcia budowy drugiej sali gimnastycznej, sali szermierki i obszernych szatni. Budowa już na ukonczeniu, a obecnie jednem z najbardziej piekących zadań Towarzystwa jest zebranie funduszów na pokrycie kosztów tej budowy. Podejmując budowę, liczyło Towarzystwo na poparcie swych członków i poparcie całego społeczeństwa polskiego, a jako jeden ze środków do zebrania funduszów ma służyć loterya fantowa o 100.000 losach po 1 koronie i 500 wygranych łącznej wartości 25.000 koron.

Z pośród 100 głównych wygranych piewsza wygrana wartości 10.000 kor. (złoty damski garnitur: zegarek, łańcuszek, kolia, bransoleta i kolce) może być na życzenie wygrywającego wypłaconą w gotówce. Ciągnienie nieodwołalnie 29 grudnia 1907.

Dotychczas sprzedano około 20.000 losów, reszta oczekuje nabywców, którzyby małą ofiarą zechcieli przyczynić się do szlachetnego celu. Walne zgromadzenie, odbyte 1 maja br., odczuwając potrzebę współdziałania wszystkich swych członków w trudnem przedsięwzięciu obecnego wydziału, postanowiło, że każdy członek, nie biorący udziału w tegorocznych pracach jubileuszowych, powinien wesprzeć Towarzystwo materyalnie, kupując losy. — Ale poparcie samego Sokolstwa nie wystarczy. Polskiemu Sokolstwu winno przyjść w pomoc polskie społeczeństwo, budujemy bowiem sale nietylko dla Sokolstwa, ale dla wyrobienia sił i ducha całego naszego narodu.

Polskie Towarzystwo „Sokół-Macierz" we Lwowie.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech z dwurazową dzienną przesyłką pocztową . . . . **90 h.**
W innych państwach Europy . 1 K 20 h.
Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 czerwca.)

Zamach na w. ks. Konstantyna.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Wiadomości o planowanym zamachu na wielkiego księcia Konstantyna są pozbawione podstawy. Jak z Orła telegrafują, sprawa miała się, jak następuje. Oddalony funkcyonaryusz wypuścił, ze zemsty, dwie lokomotywy, jednę przeciw pociągowi przybywającemu o godz. 5, drugą naprzeciw pociągu przychodzącego o godz. 11. W obu wypadkach nie przyszło do zderzenia. Sprawca został aresztowany. Nie miał wogóle pojęcia, kto przejeżdżał drugim pociągiem. W pierwszym pociągu nie było ani wyższych urzędników, ani książąt.

Synod a duchowni liberalni.

Petersburg. Jak słychać „święty" synod wstrzymał i cofnął postępowanie sądowe, wytoczone przeciwko czterem liberalnym duchownym prawosławnym, którzy zasiadają w Dumie i tam usunęli się od udziału w lojalnej manifestacyi, inscenizowanej przez prawicę z powodu spisku na cara

Reakcyoniści u cara.

Petersburg. Tel. Agencya pet. donosi: Wśród 31 posłów prawicy, którzy w sobotę przyjęci zostali na posłuchaniu u cara i carowej, znajdowali się biskupi Eulogiusz i Platon, hr. Bobrinskij i Puryszkiewicz.

Reforma senatu.

Petersburg. Tel. ag. pet. donosi: Rada państwa rozpoczęła obrady nad przedłożeniem w sprawie reorganizacyi senatu. Reforma ma na celu wyjaśnienie stosunku między senatem a ministerstwem sprawiedliwości i przyspieszenie administracyi w senacie.

Nowe morderstwa polityczne.

Petersburg. Tel. Ag. pet. donosi: W Orenburgu został w sobotę zamordowany pomocnik prokuratora Isejew. Sprawcę, którym był robotnik, uwięziono.

W Sosnówce zamordowany został ubiegłej nocy jeden inżynier przez nieznanego sprawcę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 czerwca.

Po otwarciu Izby poselskiej.

Praga. „Narodni Listy" donoszą na podstawie informacyi z Wiednia, że rząd przedłoży parlamentowi zaraz na wstępie oprócz prowizoryum budżetowego na dalsze pięć miesięcy, także projekty kredytów dodatkowych na rozszerzenie sieci telefonicznej i kolejowej.

Wiedeń. Dziś po południu zebrała się Rada ministrów celem obrad nad projektem mowy tronowej. Jak słychać, mowa ta nie poruszy kwestyj wysoce politycznych, lecz zawierać będzie tylko program prac nowego parlamentu i apel do posłów, wzywający ich do pilnej pracy.

Mandat dla bar. Becka.

Praga. Do „Narodnich Listów" donoszą z Wiednia, że dr Lueger, który wybrany został w dwóch wiedeńskich okręgach, zrezygnuje z mandatu w śródmieściu. Jak słychać, o mandat ten zamierza się ubiegać prezydent gabinetu bar. Beck.

Niemieccy ludowcy i postępowcy.

Wiedeń. W parlamencie odbyły się dzisiaj narady niemieckich posłów ludowych i postępowych w sprawie utworzenia bloku.

Wolni Wszechniemcy.

Wiedeń. Na zjeździe wolnych Wszechniemców, który obradował pod przewodnictwem Wolffa, postanowiono zmienić nazwę stronnictwa. Będzie się ono odtąd nazywało „niemiecką partyą radykalną". Z kolei przeprowadzono długą dyskusyę w sprawie kompromisów, które podczas wyborów ściślejszych zawarło stronnictwo i stwierdzono, że kompromisy te nie mają znaczenia zasadniczego i w niczem programu stronnictwa nie zmieniają. Wreszcie uchwalono rezolucyę, w której wyrażono potrzebę utworzenia silnego klubu niemieckiego, złożonego z niemieckich ludowców, postępowców, radykałów i agraryuszów.

Nadto uchwalono protest przeciw znanemu przeniesieniu urzędników i oświadczono się za jak najrychlejszem wprowadzeniem pragmatyki służbowej.

Kongres czeskiego stronnictwa postępowego.

Praga. Dziś odbył się tu przy licznym udziale kongres mężów zaufania czeskiej partyi postępowej. Na kongres ten przybyli także „realiści", posłowie Masaryk i Drbina. Po dłuższej dyskusyi, w której z wielkim zadowoleniem stwierdzono znaczny wzrost stronnictwa, uchwalono rozszerzyć i pogłębić organizacyę stronnictwa ze względu na zbliżające się nowe wybory do Sejmu czeskiego. Ożywione rozprawy wywołała kwestya, jakie stanowisko zająć ma stronnictwo postępowe względem innych narodowych stronnictw czeskich i względem socyalnych demokratów? Uchwał co do tej kwestyi nie powzięto. Wobec konieczności pociągnięcia kobiet do prac partyjnych, kooptowano do komitetu wykonawczego także jednę kobietę.

Czescy posłowie postępowi wstąpią do utworzyć się mającego ogólnego narodowego klubu czeskiego.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Część dzienników tutejszych uważa dymisyę hr. Andrassyego za nieuniknioną. Inne dzienniki przypuszczają, że wraz z hr. Andrassym cały gabinet poda się do dymisyi. Według trzeciej wersyi obecne przesilenie skończy się rozwiązaniem Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierscy socyaliści odbyli tu wczoraj wielkie zgromadzenie, na którem żądano gwałtownie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Budapeszt. Oficyalny organ partyi niezawisłości wyraża nadzieję, że różnice zdań, jakie powstały w gabinecie dra Wekerlego, dadzą się usunąć podczas pobytu cesarza w Budapeszcie.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Austryacki prezydent ministrów bar. Beck w towarzystwie sekretarza ministeryalnego hr. Attemsa przybył tu wczoraj rano i w południe konferował z prezydentem ministrów Wekerlem.

Wiedeń. Prezydent ministrów, baron Beck, powrócił tu z Budapesztu po bardzo długiej konferencyi z węgierskim prezydentem ministrów drem Wekerlem, na której zastanawiano się nad sposobem usunięcia różnic w obustronnych stanowiskach. Postanowiono w rezultacie, że w dniu 10 b. m. baron Beck z ministrami drem Korytowskim, Forztem, Derschattą i Auerspergiem uda się do Budapesztu, poczem rokowania na nowo podjęte zostaną.

Minister Derschatta w Monachium.

Monachium. Minister kolei Derschatta był wczoraj zaproszony na obiad do księcia regenta Luitpolda.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń. Na wczorajszem zjeździe delegatów stowarzyszeń antialkoholicznych uchwalono urządzić austryacki kongres antialkoholiczny w Wiedniu w r. 1908.

Jubileusz „Rudolfinum".

Wiedeń. W obecności cesarza i arcyksięcia Rainera odbyła się wczoraj przed południem uroczystość 25-lecia „Rudolfinum". Po przemowie cesarza zabrał głos prof. Gersenny, który wspomniał o protektorze instytucyi arcyks. Rudolfie i zmarłym prezesie hr. Wilczku i prof. Billrocie.

Boi się.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Berlina, że tym razem po paradzie wiosennej cesarz po raz pierwszy za swego panowania nie powrócił do stolicy na czelo wojsk. Stało się to **za radą policyi**, a w związku z niedawnemi aresztowaniami studentów rosyjskich.

Ruch antiwojskowy we Francyi.

Paryż. Ogólny związek robotniczy odbył wczoraj zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw aresztowaniom antimilitarystów. Po przemowie dep. Jaurèsa, który zarzucił rządowi, że wydając dotyczące polecenia, popełnił wielką niedorzeczność, uchwalono jednogłośnie porządek dzienny przeciw nieuzasadnionym aresztowaniom.

Socyaliści francuscy.

Paryż. Rada narodowa partyi socyalistycznej przyjęła rezolucyę, w której gratuluje t. zw. „wpisanym do ligi marynarzom" ich organizacyi i solidarności i oświadcza, że jest zdecydowaną wspierać ich wszelkimi środkami, jakie ma do dyspozycyi.

Choroba Chamberlaina.

Londyn. Chamberlain powrócił wczoraj z podróży.

Londyn. Chamberlain, który tu wrócił wczoraj po dłuższym pobycie za granicą, jest zupełnie sparaliżowany, ma bezwładne ręce i nogi, wskutek tego o jego powrocie na arenę polityczną ani mowy być nie może.

Sułtan do cara.

Konstantynopol. Sułtan wysłał do cara depeszę z powodu udaremnienia zamachu. Wczoraj ambasador rosyjski Sinowiew na posłuchaniu u sułtana złożył podziękowanie cara.

Proces o zamach w Madrycie.

Madryt. Dziś rozpoczyna się tu proces o znany zamach na hiszpańską parę królewską, wykonany w dniu jej ślubu. Na ławie oskarżonych zasiada 7 anarchistów. Z okazyi tego procesu utworzył się tu komitet celem zbierania składek na pomnik dla ofiar rzeczonego zamachu.

Zamach stanu w Portugalii.

Paryż. Donoszą tu z Lizbony, że konstytucya w Portugalii **zostanie zawieszona** na przeciąg trzech lat. Prezydent ministrów Franco, będzie rządził przez ten czas **bez parlamentu**. Rząd nie chce rozpisać nowych wyborów z obawy, aby do parlamentu **nie weszła większość republikańska**, a w każdym razie wroga panującej dynastyi.

W związku z tym zamiarem król podpisał kilka dekretów, na podstawie których znacznie **podwyższono pensye oficerów i podoficerów**, tudzież przyznano zaopatrzenie wysłużonym żołnierzom. Oficerom gwardyi i strażom pałacowym **podwojono pensye**.

Nadto uniwersytetom przyznano mnóstwo stypendyów do rozdania między studentów, podniesiono nadto pensye urzędnikom i t. p. W Lizbonie król osobiście odwiedzał wszystkie koszary, wypytując żołnierzy o ich potrzeby i życzenia. Mimoto w wielu miastach prowincyonalnych **odbyły się wielkie manifestacye republikańskie**, a profesorowie razem ze studentami **zaprotestowali** przeciw zamachowi stanu.

Demonstracya francuska w Maroku.

Kolonia. „Köln. Ztg." donosi z Tangeru: Wylądowanie francuskich wojsk w Tetuan ma na celu wykonanie nacisku na tamtejszego gubernatora, aby zawarł z Francyą zamierzony traktat o kupno terenu między Ceuta a Tetuan. Po osięgnięciu tego celu, wojska wrócą na okręt.

Pożar balonu.

Rzym. Podczas uroczystości narodowej, w której udział wzięła para królewska, zapalił się balon wojskowy na wysokości 300 metrów z powodu wyładowania się elektryczności i wśród olbrzymiego poruszenia widzów spadł na ziemię. Kapitan Ulliselli odniósł ciężkie rany i został odwieziony do szpitala, gdzie po południu umarł. Król odwiedził kapitana, jeszcze za życia, w szpitalu.

Zaburzenia w Persyi.

Konstantynopol. Wedle pogłosek ze sfer dyplomatycznych sytuacya w Persyi jest poważną. Wielki wezyr zamierza zgłosić dymisyę.

Zaburzenia w Chinach.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju: Powstańcy w Swatau zabijają urzędników i podpalają budynki urzędowe. Zajęli oni wiele miast i miejscowości.

Londyn. „D. Chronicle" donosi z Hongkongu: Angielska eskadra została odwołaną z Japonii napowrót do Hongkongu.

Trzęsienie ziemi w Ekwadorze.

Santiago de Guayaquil (Ekwador). W sobotę odczuto tu trzy silne trzęsienia ziemi. Z powodu zachwiania się wież dzwony kościelne same zaczęły dzwonić. Mieszkańcy ze strachu wypadli na ulice. Poważnej szkody trzęsienie ziemi nie spowodowało.

Wiedeń. Minister oświaty Marchet zachorował na lekką influencę.

Wiedeń. Umarł tu b. dyrektor kancelaryi parlamentarnej Izby panów szef sekcyi Jauner.

Budapeszt. Prezydent ministrów br. Beck odjechał wieczorem do Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Dotknięta bolesnym ciosem z powodu straty nieodżałowanej pamięci mego męża, składam z głębi przejętego bolem serca tak Przewielebnemu Duchowieństwu, jakoteż Wiel. Panom: Radcy sądu powiatowego, Lekarzom za ich troskliwą opiekę w ciężkiej chorobie, Kolegom miejscowym i zamiejscowym i Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie, jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Stanisławowa Śliwowa
stroskana wdowa po starszym oficyale c. k. sądu powiatowego w Gorlicach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·70. Renta majowa 97·90. Renta koronowa węgierska 93·40. Akcye austr. zakł. kred. 658·75. Akcye węg. zakł. kred. 759·00. Akcye Anglobanku 305·—. Akcye Unionbanku 562·00. Akcye Bankvereinu 541·50. Akcye Länderbanku 445·00. Akcye kolei państwowych 676·00. Lombardy 126·50. Akcye kolei Elbethal 425·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 589·50. Rima-Muranyi 543·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·75. Ruble 252·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 3 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·25. Tow. dyskontowe 168·50.

Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 3 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4½% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	96 80	97 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	567 —	571 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 20	98 60
„ „ „ srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	98 20	98 60
4% „ „ węgierska	93 75	94 25
4% „ austryacka w złocie	116 75	117 25
4% „ węgierska „	111 75	112 25

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła** N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach**: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.
2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego**, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).
3. **Dom Muzeum. im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.
4. **Barbakan Bramy Floryańskiej**, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski